

Tak jest: nie zawsze otrzymujemy to, o co prosimy.

Wy tłumaczę ci, dlaczego. Uważaj! — Idzie ojciec ze swem małym dzieckiem, droga prowadzi przez ciemny las. „Tatusiu, boję się! Podaj mi rękę“. — Naturalnie, ojciec poda dziecku rękę, bo je kocha. — „Tatusiu, zmęczyłem się, weź mnie na ręce!“ Zrobi to ojciec, bo kocha swe dziecko. „Tatusiu, jestem głodny, wyjmij chleb z plecaka!“ Usłucha ojciec, bo kocha swe dziecko! — Ale dziecko zobaczyło w gąszczu piękne, czerwone, leez trujące jagody i mówi: „Tatusiu, daj mi jagód, chciałbym je spróbować“. Czy spełni ojciec tę prośbę? — Nie! Właśnie dlatego, że kocha swoje dziecko. Więc dzieciak zaczyna grymasić, jest niezadowolony. Czy go ojciec wysłucha? Nie, właśnie dlatego, że go kocha!...

Czy mam tłumaczyć dalej, dlaczego nie otrzymujemy wszystkiego, o co Boga prosimy w swoich modlitwach i dzieje się nie tak, jak sobie ułożymy naszymi ograniczonymi umysłami, ale tak, jak tego chce Opatrzność Boża, która czuwa nad całym światem.

Czy rozważywszy to wszystko, mogłabyś powiedzieć: Nie modłę się, bo to i tak na nie się nie przyda.

Czy rzeczywiście modlitwa na nie się nie przyda?

Otóż, patrz! Rybak rzuca sieć... nie nie złowi. Czy stąd wynika, że przestanie zarzucać sieci — i tak przecie na nie zda się jego trud. Pracujemy wszyscy w jakimś celu, by mieć namacalną korzyść. Polityk, kupiec, robotnik, wojskowy, nauczyciel — wychowawca... wszyscy chcieliby widzieć owoce swojej pracy. Jeśli oczekiwania zawiodą, czy znichecemy się? „Nie z tego!“

Biorąc po ludzku, w stosunkach światowych, jest to zrozumiałe. Ale błędnie pojmuje istotę modlitwy ten, kto chciałby wnioskować o jej wartości z zewnętrznych, namacalnych skutków.

Niemna mniej nieuzasadnionej skargi nad tę: Daremnie się modłę! Modlimy się z obowiązku, a nie z pobudek materialnych, z wyrachowania. Modlimy się, bo nasza dusza pełna jest dziękczynienia dla swego Stwórcy. Modlimy się, bo rozmowa duszy z Bogiem jest nie tylko naszym obowiązkiem głównym, ale najzaszczytniejszym przywilejem.

„Wiem, wiem! Ale proszę mnie wysłuchać! Mój mąż leżał chory, gorącą modlitwą chciałam wzruszyć niebo: — Panie Boże, tylko nie teraz! Niech jeszcze nie umiera... a jednak umarł!“ — skarżyła się raz przed kapłanem pewna wdowa.

„Daleko od Boga i na manowce poszedł mój dorosły syn. Nie przestaje wylewać za nim łez podczas modlitwy. Panie, wróć mi mojego zbłąkanego syna, wróć go mnie i Sobie!... Ale dusza chłopca jest zatwardziała!“ — Te słowa mówiła znów pewna matka.

Wiemy, że te i tym podobne wypadki są poważnymi tragedjami życia! A jednak nie mówmy, ach nie mówmy: „daremnie się modlimy“. Wierzmy i bądźmy przekonani, że żadne westchnienie, wysłane do Boga nie zostanie bez odpowiedzi. Może odpowiedź nie będzie taka, jak sobie życzyliśmy, ale i wtenczas napewno lepsza jest od tej, którą sobie wymyśleliśmy swoim ciasnym rozumem.